

Bunt dziewczynek : teatrzyk dla dzieci

Czarnecka-Fiedlerowa, Jadwiga (1889- przed 1945)

Adres URL obiektu

<https://polona.pl/preview/40291b62-acc7-42ce-a06a-704c1137567d>

Data wygenerowania dokumentu pdf

30.10.2025

POLONA/

Informacje

Tytuł ujednolicony

Bunt dziewczynek : teatrzyk dla dzieci

Autor

Czarnecka-Fiedlerowa, Jadwiga (1889- przed 1945)

Adres wydawniczy

[S.l.] : Wydaw. Misjonarzy Słowa Bożego, 1935 (Górna

Grupa : Druk. Misyjna).

Data powstania dokumentu

1935-01-01

Język

polski

Sygnatura

572.288

Prawa do utworu

Domena Publiczna. Wolno zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę. Wykorzystując utwór należy pamiętać o poszanowaniu autorskich praw osobistych Twórcy.

Źródło

Biblioteka Narodowa

Obiekt zdigitalizowany w ramach projektu:

Patrimonium

1

J. CZARNECKA

BUNT DZIEWCZYNEK

TEATRZYK DLA DZIECI



1935

NAKŁADEM WYDAWNICTWA MISJONARZY SŁOWA BOŻEGO
CZCIONKAMI Drukarni Misyjnej w Górnej Grupie (POM.)

XI. 572. 288

J. CZARNECKA

1000 y

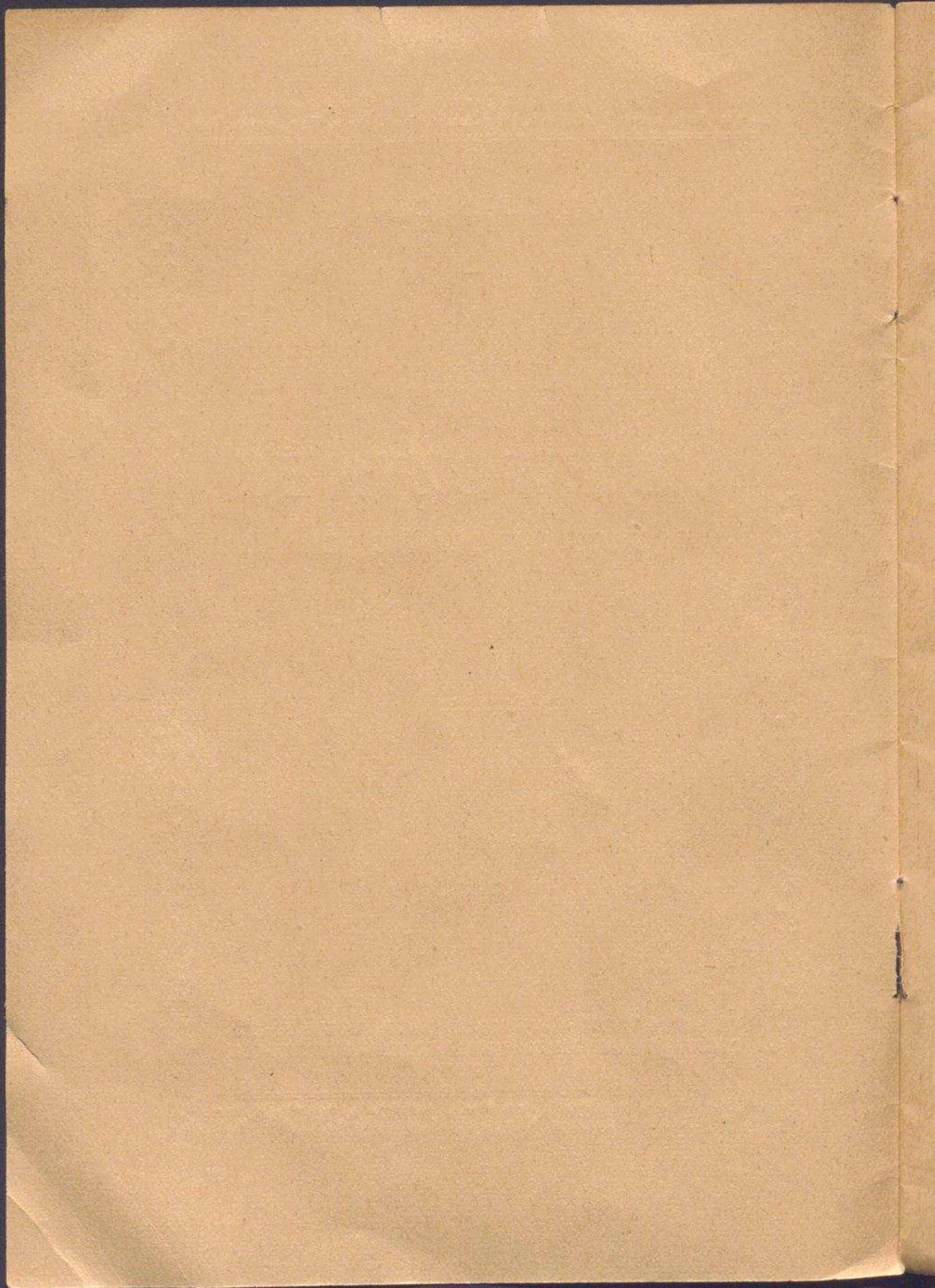
BUNT DZIEWCZYNEK

TEATRZYK DLA DZIECI



1 9 3 5

NAKŁADEM WYDAWNICTWA MISJONARZY SŁOWA BOŻEGO
CZCIONKAMI DRUKARNI MISYJNEJ W GÓRNEJ GRUPIE (POM.)



O S O B Y :

Rodzeństwo:

RENIA (najstarsza)

JANEK

ZOSIA

EMILKA

Koleżanki:

JADZIA

FRANIA

JÓZIA

WUJASZEK

Małe dzieci:

KASIO

STASIO

Duchy:

KRÓLOWA JADWIGA

ZOFJA CHRZANOWSKA

EMILJA PLATERÓWNA

I. 572. 288



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001008295604

Akt I.

Pokoik dziecinny. Renia podparta przy stoliku czyta książkę. Zosia siedzi na małej otomance i głośno powtarza francuskie słówka. Emilka rysuje.

SCENA I.

ZOSIA (*wzdycha*). Ach, te obrzydliwe słówka! (*znow powtarza, zaglądając często do książki*). Nie, ja się tego nigdy nie nauczę.

SCENA II.

JADZIA (*w drzwiach*). Cóż co, Zosiu, tak trudno wchodzi do głowy?

ZOSIA. Ach, Jadziu, nie tylko trudno! Właściwie to wcale mi nieszczęśliwe francuskie słówka nie chcą wejść do głowy. (*Załamuje ręce*). Na nasze utrapienie wynaleźli obce języki, trudne nauki, i nieszczęśliwe my dzieci musimy się uczyć i uczyć.

EMILKA. Albo rysować. Już trzeci raz ścieram i nie mogę narysować figury geometrycznej.

ZOSIA. E, gumę zetrzesz, a nie narysujesz.

EMILKA. I po co to komu, dla kogo?

JADZIA. Masz rację! Poco tyle męki, tyle nauk. Wszyscy dorośli sprzysięgli się przeciwko nam. Nikt nie stanie w naszej obronie.

ZOSIA. Pewnie! W szkole nas męczą i ciągle słyszysz nad uchem: Ucz się! Uważaj! Nie kręć się i...

EMILKA (*przerywa*). Nie patrz w okno! A jakże tu wytrzymać. Kiedy tam właśnie za oknem tyle ciekawych rzeczy.

ZOSIA. Czy to w domu inaczej? Stale mama powtarza: ucz się! Tatuś mówi: ucz się, a będziesz mądra. Oho, ja i bez nauki jestem mądra!

JADZIA. Naturalnie! Wszystko umiemy! Czytać, pisać, rachować, a reszta to nam niepotrzebna. Przecież ministrami nie zostaniemy.

ZOSIA. I na ministrów nie trzeba pozjadać wszystkich rozumów.

EMILKA. Phi! Myślisz, że nie umiałabym rządzić krajem. Oho!

ZOSIA. Zaraz wydałaby prawo! (*Zamyśla się*).

JADZIA. Jakie?

ZOSIA. Zaraz, bądź cierpliwa! Myślisz, że to tak łatwo wydać prawo. Nie wytrąsnę z rękawa. *Po chwili*). Wiem, wydałabym rozkaz, aby zamknięto wszystkie żeńskie szkoły.

EMILKA. Bo chłopaczyska mogą się uczyć!

ZOSIA. Zgadłaś!

SCENA III.

JANEK (*stoi przez chwilę w drzwiach*). Ale chłopaczyska nie przyjęłyby rozkazu pana ministra w krótkiej sukience i z warkoczykami na mądrej głowce.

JADZIA. Podśluchiwałeś nas!

JANEK. Czyż nie miałbym nic lepszego do roboty jak podśluchiwać babskich rozkazów? Ale kłaniam się panu ministrowi. (*Kłania się głęboko*). Jakie jeszcze mądre prawa wyjdą z pańskiej teki.

JADZIA. Nie wyśmiewaj się! Ona naprawdę doskonale prawo wymyśliła.

EMILKA. Żeby tylko doszło do skutku.

JANEK (*kłania się*). Wolno wiedzieć, panie ministrze, jakie jeszcze prawa...

ZOSIA (*przerywa, odwracając się*). Bo się pogniewam!

JANEK. Nie gniewaj się, Zosiu, wszak to żarty, no, ale powiedz co nowego wydasz dla uszczęśliwienia siebie i swoich koleżanek.

ZOSIA. Jako dziewczynka pomyślałabym przede-
wszystkiem o dziewczynkach.

JADZIA. Nic dziwnego, stanęłabyś w naszej obronie.

JANEK. Nic nie szkodzi! Dla nas może znajdzie się
jaki chłopiec i wyda również mądre prawa jak i twoje.

ZOSIA (*z podniesionym palcem*). A więc, a więc...

JANEK. Schnę z ciekawości!

ZOSIA. A więc nakazę w moim państwie, aby zam-
knięto wszystkie szkoły. Będziemy się tylko bawić!
Na książki ani spojrzymy. Nie będziemy wkuwać
francuskich słówek, ani wbijać w głowę tabliczki
mnożenia.

JADZIA. Ach, jakie to szczęście!

EMILKA. Jakie to szczęście!

RENIA (*zamyka książkę*). A co zrobicie, gdy wypa-
dnie wam wyjechać do Francji?

JADZIA. Tyle umiemy! a resztę pokażemy na migi.

JANEK. Prawda, można i na migi! Wiecie co, spró-
bujmy! (*Pokazuje Reni na dziewczynki i stuka pal-
cem w czoło. Renia śmieje się*).

JADZIA (*obrażona*). Chodź, Zosiu, z nimi nie warto
rozmawiać. Takie lizuski! Wiem, że nie lubią się
uczyć, ale chcą przypodchlebić się pani.

ZOSIA. Nie rozumiem, jak można kochać naukę. Prze-
cież to takie nudne, takie trudne.

EMILKA. I ja nie rozumiem. (*Wychodzą*).

SCENA IV.

JANEK. Reniu, czy i ty masz takie wyobrażenie o
nauce, jak twoje koleżanki?

RENIA. Przyznam Ci się, mimo że lubię się uczyć, teraz pod koniec roku, kiedy na świecie tak cudnie, tyle słońca, kwiatów, a ptaki, jakby ci wołały: „chodźcie z nami śpiewać, skakać, śmiać się — wiesz, to i mnie coś ciągnie w świat. A w klasie gorąco, choć okna otwarte na szerz. Czasami to z trudnością uważam na lekcjach.

JANEK. Rozumiem cię! To samo dzieje się ze mną, lecz gdy mnie ogarnia lenistwo, w tej chwili przypominam sobie, że jestem Polakiem, a Polska potrzebuje mądrych synów.

RENIA. Ty jesteś naprawdę dzielnym chłopcem.

JANEK. Zobaczysz, gdy dorosnę, nie dam sobie w kaszę dmuchać. Teraz jeszcze mały.

RENIA. O, ty i dziś jesteś dzielny.

JANEK. Co tam! że umiem koziółkować najzręczniejsz, piłki najdalej rzucać i najgłośniejsz śpiewać. Zobaczysz, gdy dorosnę!

RENIA. Chyba zostaniesz generałem!

JANEK. Dlaczegożby nie!

RENIA. Szkoda, że nie chłopiec. Zostałabym chociaż twoim adjutantem.

JANEK (*kładzie rękę na jej ramieniu*). Nie martw się! I ty zostaniesz dzielną i pożyteczną krajowi dziewczyną polską.

RENIA. O tak chcę być, pożyteczną naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Akt II.

Ten sam pokój.

SCENA I.

(Wpadają EMILKA, JADZIA, ZOSIA FRANIA i JÓZIA).

JÓZIA. Macie rację, musimy coś uradzić.

FRANIA. I przedstawimy rodzicom, nauczycielom, że dość już mamy nauki, dość tej męki.

WSZYSTKIE. Dość nauki, dość tej męki.

ZOSIA. Zbuntujemy się!

WSZYSTKIE. Zbuntujemy się!

ZOSIA. Nie będziemy uczyć się francuskich słówek!

JADZIA. Ani liczyć rachunków!

JÓZIA. Nie będziemy pisać dyktanda!

FRANIA. Nie potrzeba nam tabliczki mnożenia!

JÓZIA. Nie potrzebujemy geografji.

FRANIA. Albo historji.

ZOSIA. Co nas obchodzi jakaś Zofja Chrzanowska!

JADZIA. Albo królowa Jadwiga!

EMILKA. A Emilja Platerówna! One nie potrzebowały się uczyć.

WSZYSTKIE. Co nas obchodzą!

JÓZIA. Nie znosiły męki uczenia się! Co nas obchodzą.

JÓZIA. Nie będziemy się uczyć!

WSZYSTKIE. Nie będziemy!

JÓZIA. Co będziemy robić?

FRANIA. Wielka rzecz! Codziennie zabawimy się w inną grę, codziennie pójdziemy na spacer.

JÓZIA. Ja ubiorę się w długą suknię mamy i będę pomagać w gospodarstwie. Kluczyki zawieszę przy pasku i ze spiżarni wydawać będę same dobre i słodkie rzeczy.

FRANIA. O, co to, to nie, wolę chodzić do szkoły.

ZOSIA. Już odsuwasz się od nas.

FRANIA. Ale ja chcę się bawić!

JADZIA. Będiesz robiła, co ci się żywnie podoba.

ZOSIA (*podnosi rękę*). Sza! Proszę o głos!

WSZYSTKIE. Mów!

JÓZIA. Ty będziesz naszym dowódcą!

ZOSIA. Dziękuję za zaszczyt! Koleżanki! Idziemy do rodziców, a potem do szkoły i przedłożymy naszą prośbę. Dobrze?

WSZYSTKIE. Doskonale.

JÓZIA. No, to chodźmy!

FRANIA. Zaczekajcie! A co zrobimy, gdy się starsi nie zgodzą?

EMILKA. Słusznie, co wtedy zrobimy.

JÓZIA. Dowódco nasz, radź!

ZOSIA. Wszystkie radźcie, ja sama nic nie wymyślę!

JÓZIA. No, więc radźmy!

FRANIA. Co tam radzić! Muszą się zgodzić, my nie ustąpimy.

WSZYSTKIE. A więc chodźmy!

SCENA II.

RENIA (*w drzwiach*). A dokąd to, moje kochane?

WSZYSTKIE (*krzyczą razem*). Idziemy do naszych tatusiów.

RENIA (*zastania uszy*). Przestańcie, bo nic nie rozumiem!

WSZYSTKIE. Nie mamy czasu!

FRANIA. Zbuntowałyśmy się!

RENIA. Przeciwno komu?

FRANIA. Przeciwno szkole!

WSZYSTKIE. Tak, przeciwno szkole.

RENIA (*rozkłada ręce*). Nie puszczę was, aż mi wytłumaczycie o co chodzi. Może i ja przejdę do waszego buntu.

JADZIA. Moja Reniu, nie mamy czasu, powiem ci więc krótko, sprzykrzyła nam się nauka, znudziła nam się szkoła. Postanowiłyśmy przestać się uczyć.

EMILKA. Idziemy o tem zawiadomić starszych.

ZOSIA (*klania się*). Do usług! Jestem dowódcą buntu.

RENIA (*klania się*). Bardzo mi przyjemnie, panie dowódcu! Czy mogę wam coś powiedzieć.

WSZYSTKIE. Prosimy.

RENIA. Jesteście głupie gąski.

WSZYSTKIE. O, O!

RENIA. Nie róbcie obrażonych minek, zasłużyłyście na gorszą nazwę. Lecz mam nadzieję, że nie myślałyście poważnie nad swojemi pomysłami.

ZOSIA. Ty nas obrażasz!

FRANIA. Obrażasz nas!

RENIA. Krzyczycie bezsensownie, jak małe sroczki.

JÓZIA. Ona nas coraz więcej obraża.

RENIA. A wy nie obrażacie swoich rodziców i nauczycieli?

JADZIA. Oni nie obrażają się! Zrozumieją nasze cierpienia.

SCENA III.

JANEK (*wpada roztańczony na scenę*). No ... wina ...
No ... wi ... na ...

WSZYSTKIE. Co się stało?

JANEK (*biega*). Nowina ... Nowina!

WSZYSTKIE (*tworzą koło*). Stój, stój!

RENIA. Stój! Co się stało? (*Cisną się do niego*).

JANEK. Przyszedł posłaniec z depeszą, po przeczytaniu której mamusia klasnęła w dłonie i zawołała: „Szczęśliwa nowina! Biegnij po Renię!”

RENIA. Idę! Zaczekajcie za mną. (*Wybiega z JANKIEM*).

JÓZIA. Dobrze, zaczekajmy!

ZOSIA. Tymczasem umówmy się, co powiemy w szkole.
(*Nachylają się i po cichu radzą*).

SCENA IV.

(*RENIA wchodzi. Podbiegają do niej*).

FRANIA. No i co?

RENIA. O, wielka nowina! Przyjeżdża wujaszek z zagranicy.

WSZYSTKIE (*skaczą i cieszą się*). Wujaszek przyjeżdża. Wujaszek przyjeżdża.

RENIA. Wujaszek mieszkał całe życie gdzieś w Honolulu, przywozi ze sobą także 2 dzieci, które po polsku nic nie rozumieją.

ZOSIA. W Honolulu?

JÓZIA. Gdzie to jest?

FRANIA. A jak zrozumiemy się z ciotecznym rodzeństwem?

RENIA. Wy... nie wiem. Ja pilnie przykładałam się do słówek i od biedy zabawię naszych gości.

JADZIA. A co będzie z naszym buntem?

RENIA. Radzę wam odłożyć bunt aż do wyjazdu wujaszka, który u nas zabawi 3 miesiące.

FRANIA. Wtedy wszystko przepadnie, bo będą wakacje.

EMILKA. A my chcemy już teraz wakacje.

JADZIA. No, dowódco, radź!

ZOSIA. Wiecie, ona ma rację. Odłożmy! Co się odwlecze to nie uciecze.

RENIA. Wujaszek wiezie wiele osobliwych pamiątek ze swego kraju. Najosobliwszą i najpiękniejszą rzeczą podobno jest bogaty sznur prawdziwych koralików, które ofiarować ma tej dziewczynce, która okaże na cenzurze same piątki, a ponadto będzie umiała pokazać na mapie drogę z Honolulu do Polski. (*Wychodzi*).

JÓZIA. Ależ to nic łatwiejszego. Poszukamy na mapie.

JADWIGA. Zaraz przyniosę!

(*Rozkładają mapę Europy. Szukają*).

JADZIA. Jest!

FRANIA. Ależ nie! K... kle... kle... Tak dziwnie napisane. Nie można przeczytać.

EMILKA (*pokazuje pótn. wsch.*). Może tu!

(*Wspinają się na palce*).

RENIA (*wchodzi, patrzy chwilę i wybucha śmiechem*).

(*Po chwili JANEK tak samo. Wybiegają*).

JÓZIA. Czego oni chcą od nas?

ZOSIA. Lizuski!

Akt III.

*Wchodzą wszystkie dzieci i prowadzą WUJASZKA.
KASIA ubrana po krakowsku.*

WUJASZEK (*ogląda je*). Spora gromadka jest u was.

RENIA. Tak, Wujaszku, prócz nas są nasze koleżanki.
Oto one: Jadzia, Frania i Józia.

(Przedstawia, kłaniając się).

WUJASZEK (*tuli swoje dzieci*). Jak to dobrze! Moje dzieci uczą się modlić po polsku. Weźcie, dziewczynki, Kasie, do swego kółka!

KASIA. *Bonjour! Comment vous portez vous?*

STASIO. *Bonjour cher amis, je suis charme de vous voir.*

RENIA (*do Kasi*). *Merci bien, je suis bien portant!*

WUJASZEK. Co to znaczy? Dlaczego uciekacie od Kasi?

RENIA. Wujaszku! Nie mogą się zrozumieć, gdyż nie znają francuskiego.

WUJASZEK. Tak? Wobec tego, że nie będą się mogli porozumieć — jeszcze dziś wyjeżdżamy do Warszawy.

ZOSIA. A sznur prawdziwych koralików?

WUJASZEK. Korale zostaną u warszawskich dzieci.

FRANIA. Przepadły osobliwości z Honolulu.

ZOSIA. Wujaszku, zostań z nami!

WUJASZEK. Nie mogę zostać tam, gdzie uczennice z 7-mej klasy nie rozumieją mojej Kasi i mego Stasia.

Dzieci wśród was nudziłyby się, a ja pragnę, aby nauczyły się po polsku, wychowane na obczyźnie wśród cudzoziemców.

JADZIA. Jednak, Wujaszku, zostań z nami!

WSZYSTKIE. Prosimy, Wujaszku, zostań!

WUJASZEK (*patrzy na mapę*). No, zresztą pokażcie mi chociaż, gdzie mieszkam i jaką odbyłem drogę.

EMILKA (*z płaczem*). Szukałyśmy...

JADZIA. Ale nigdzie niema.

WUJASZEK. Co, niema Honolulu? (*Wyjmuje okulary*). Zaraz zobaczymy. (*Podchodzi do mapy*). Ależ to Europa. (*Śmieje się*). Szukałybyście do sądnego dnia! Ha, ha, to wy doskonale znacie geografję. No, no! (*Dziewczynki stoją ze spuszczonej głowami*). Przykro mi, bardzo przykro! (*Zdejmuje okulary*). Wobec tego pójdę pożegnać waszych rodziców.

WSZYSTKIE. Och! Wujaszku! (*Wychodzi*).

(*DZIECI obstąpiły KASIE i STASIA*).

EMILKA. Patrzenie, jak ona ubrana.

ZOSIA. W krakowski strój.

FRANIA. U nas już wcale się nie nosi.

JADZIA. To niemodne!

RENIA. Ale śliczne! Podobno Polacy zagranicą lubią występować w narodowych strojach, zwłaszcza na wielkich uroczystościach.

ZOSIA. E, ty to zawsze wszystkich tylko chwalisz.

RENIA. A wam przydał się na co wasz bunt? Z tymi malcami nie umiecie się rozmówić. Honolulu szukacie w Europie.



JÓZIA. Co tam Honolulu! Najgorsze, że dary przepadły!

JADZIA. Korale!

FRANIA. Mam kłopot z darami, nie potrzebuję ich podarunków, ani koralu, nie będę się uczyć, na złość nie będę!

JADZIA. Ja też nie będę! Idź sobie do swoich zagranicznych gości. Idź sobie!

WSZYSTKIE. Nie będziemy się uczyć! Nie będziemy! Idź sobie!

RENIA (*bierze za ręce dzieci*). Chodźmy! (*Po chwili wpada*). (*JANEK też wychodzi*). Wróciłam, bo... (*Słuchać śpiew*).

ZOSIA (*przerywa*). Cicho! Słyszycie?

JADZIA. Kto to?

(*Ukazuje się królowa JADWIGA w białej sukni, szkarłatnym płaszczu i w koronie*).

WSZYSTKIE (*klękają*). Królowa JADWIGA!

KR. JADWIGA. Poznałyście mnie, o dziewczynki! Przyszedłam tu do was, aby ratować wasze młode duszyczki, chociaż, jak rzekła jedna z was, nie potrzebujecie mnie, nie chcecie mnie znać.

JADZIA (*z płaczem*). O, Królowo, przebacz, to ja! Przebacz, nie patrz tak żałośnie. Dość już poniosłyśmy wstydu za nasze lenistwo.

KR. JADWIGA. Nie płacz! słyszałam głosy wasze i zapragnęłam ratować was. Bo wy nie wiecie, że tam z starego Wawelu codziennie modłę się za polskie dzieci. Uradowana i szczęśliwa jestem, gdy widzę polskie dzieci dobre i pilne, a smutno mi, gdy one są niegrzeczne i leniwe.

JADZIA. O, Królowo, nie mów w ten sposób, bo serce mi pęknie.

ZOSIA. I my chcemy zostać mądre i dobre.

KR. JADWIGA. Więc pragniecie, żeby Polska była szczęśliwa?

WSZYSTKIE (*cicho*). Pragniemy, Królowo!

KR. JADWIGA. A czy wiecie, od kogo zależy szczęście i spokój ojczyzny? (*Dzieci milczą*).

KR. JADWIGA (*po chwili*). Tylko od was, dzieci polskich. Aby Polska była mocna, wielka, musi mieć obywateli wiernych, aby miała prawdziwych obywateli, muszą być dzieci mądre, dobre i pilne. O dziewczynki polskie, bądźcie pilne, posłuszne, kochające, abym tam z Zamku wawelskiego nie patrzyła na wasze serca przez łąy.

WSZYSTKIE (*wyciągają ręce*). Będziemy, o Królowo Polski!

KR. JADWIGA. Niechże was Bóg błogosławi.

JADZIA (*z wyciągniętymi rękami wstaje*). O, najmiłościwsza Królowo, o święta Jadwigo, przyrzekam Ci, uczyć się co sił, co mocy!

(KRÓLOWA *uśmiecha się i znika*).

EMILKA. Reniu, boję się!

RENIA. Nie bój się! Kto to się zbliża?

WSZYSTKIE (*wstają*). Kto to?

RENIA. Ach! to ZOFJA CHRZANOWSKA.

Z. CHRZANOWSKA. Poznałaś mnie, dziewczeczko, a tam w zaświatach słyszałam głos niechęci.

ZOSIA (*z płaczem*). To ja, to ja.

Z. CHRZANOWSKA. Więc płaczesz, to znaczy żałujesz!

ZOSIA (*płacze*). Przebacz, pani!

Z. CHRZANOWSKA. W chwili ciężkiej, kiedy olbrzymia chmara Turków oblegała zamek, kiedy w sercach rycerzy powstało zwątpienie, zakradł się lęk, i gdy rycerze postanowili ugiąć czoła przed wrogiem, oddać mu zamek, wpadłam oto z tym mieczem, wołając do dowódcy, a mego męża: Mężu, jeżeli się poddasz, przebiję cię tym mieczem, a później siebie! Porwało się rycerstwo zawstydzone, że słaba kobieta podnosi im ducha, schwycili za broń. Wtem na dalekim horyzoncie widać proporce, szumią skrzydła husarskie. To król Jan III. Zamek uratowany! I wy, dziewczynki, wy, które urosńecie na mężne kobiety Polki, ile musicie mieć w sercu siły, wytrwania, aby podnosić zawsze ducha w narodzie ku ideałom! Ile pracy musicie się podjąć!

ZOSIA. O, pani! przyrzekam Ci pracować i uczyć się pilnie.

Z. CHRZANOWSKA. Idźcie więc przez życie z książką, a wojujcie miłością, a my z zaświatów u Boga błogosławić wam będziemy, o dziewczynki polskie!

WSZYSTKIE (*wyciągając ramiona*). Dziękujemy, o pani!

ZOSIA. Boże, Boże, co my dziś przeżywamy!

RENIA. Cicho, cicho! Jakiś duch zbliża się! Nie bójcie się! To Bóg nam zsyła duchy bohaterek dla opamiętania się.

(*Ukazuje się EMILJA PLATERÓWNA*).

EMILKA (*z płaczem*). Wiem! Wiem! To śliczna i dzielna EMILJA PLATERÓWNA. O, pani, nie gniewaj się! Tyś taka dzielna! A ja ... ja ...

ZOSIA. A my zbuntowałyśmy się przeciwko tym, którzy nas kochają.

EMILJA PLATERÓWNA. Łzy żalu zetrą twoje słowa. A choć nie chciałyście mnie znać, dobry Bóg przysłał mnie, aby was ostrzec, dziewczynki drogie, aby was ochronić przed złem. A zło to wasza niechęć do pracy, do nauki.

JÓZIA. O, pani, nie zawstydzaj nas więcej!

EMILJA PLATERÓWNA. Na polskiej ziemi, na dalekich kresach żyło dziewczę rozpieszczone, ukochane. Mogła dziewczeczka żyć w pałacu bez trosk, bez trudu, ale ukochała ponad wszystko dolę ojczyzny. Pragnęła bić się z szablą przy boku za Polskę. I poszła. Rzuciła pałac, wygodę, miłość rodziny, obcięła długie warkocze, i stanęła w szeregu powstańców. Czy wiecie, kto to był?

EMILKA. To byłaś ty, pani!

RENIA. Emilja Platerówna, która nad życie ukochała wolność ojczyzny.

EMILJA PLATERÓWNA. Dzieweczka umierając nie żałowała swego młodego życia, żal krajał jej serce na kawały, że nie zdołała uratować Polski, że małe siły młodych powstańców nie ocaliły kraju. Więc kiedy głos buntu dziewczynek doszedł do mnie — zapragnęłam was zobaczyć i zawrócić z drogi.

EMILKA. O, pani, będę pilna i dobra.

EMILJA PLATERÓWNA. Czy dotrzymasz słowa?

EMILKA. O tak, pani!

EMILJA PLATERÓWNA. Pamiętajcie iść w ślady bohaterów, uczcie się i zostańcie wielkimi obywatelka-

mi, kochającemi córkami ojczyzny! Pamiętajcie, abyśmy nie żalowali, my w niebieskiej krainie, że kiedyś umieraliśmy za wasze szczęście i za waszą przyszłość!

RENIA. Przyszekamy Ci, pani, uczyć się i kochać co dobre i piękne.

EMILJA PLATERÓWNA. A szczęście Polski będzie wtedy zapewnione. Żegnajcie!

WSZYSTKIE. Cześć ci, pani, i chwała! (*Znika*).

ZOSIA. I my chciałyśmy rzucić naukę, która nam daje tyle cudnych obrazów.

JADZIA. Nauka, która nas uczy dobroci i miłości narodu.

FRANIA. Zapomniałyśmy, że jesteśmy polskimi dziećmi.

JÓZIA. Królowa z Wawelu na nas patrzy.

EMILKA. Jaki wstyd!

ZOSIA. Reniu, dziękujemy Ci, żeś nam nie pozwoliła iść do rodziców.

RENIA. Jakżeby się zmartwili.

JÓZIA. A więc precz z buntem!

WSZYSTKIE. Precz z buntem!

EMILKA. Duchy nas uratowały.

RENIA. A czy rozumiałyście słowa naszych bohatererek?

WSZYSTKIE. Zrozumiałyśmy!

ZOSIA. Będę się uczyć co sił, co sił.

WSZYSTKIE. I ja . . . i ja . . . i ja . . . !

WUJASZEK (*wchodzi*). Przyszedłem z wami się pożegnać. (*Otaczają go*).

ZOSIA (*chwytą go za ręce*). Nigdy, Wujaszku, cię nie puścimy!

JÓZIA. Za nic w świecie nie puścimy.

WSZYSTKIE. Nie puścimy!

WUJASZEK (*zakłada okulary i patrzy na nie*). A to co?

RENIA. Wujaszku, przed tobą stoją dziewczynki pilne, grzeczne, posłuszne.

WUJASZEK. Skąd ta zmiana?

RENIA. To tajemnica.

WSZYSTKIE. To tajemnica.

WUJASZEK. Jeżeli Renia zaręcza za was — zostaję. Zobaczę, jak w Polsce dzieci dotrzymują słowa. (*Wola oknem*). Kasiu, Stasiu, chodźcie-no tutaj!

KASIA i STASIO (*wchodzą z Jankiem*). Jesteśmy, tatusiu.

WSZYSTKIE. Ach!

ZOSIA. Więc one?

JADZIA. Umieją po polsku.

WUJASZEK (*śmieje się*). Jakże, chciałybyście, żeby dzieci ojca-Polaka nie znały ojczystego języka. Umówiliśmy się z Renią i Jankiem.

RENIA. Wujaszku, to sekret.

ZOSIA. Wiemy, Renia chciała nas ukarać.

JADZIA. Tymczasem ktoś inny nas ukarał.

JANEK. Wujaszku, komu ofiarujesz te śliczne korale?

WUJASZEK. Sami osądźcie! Komu się należy.

JANEK. Reni!

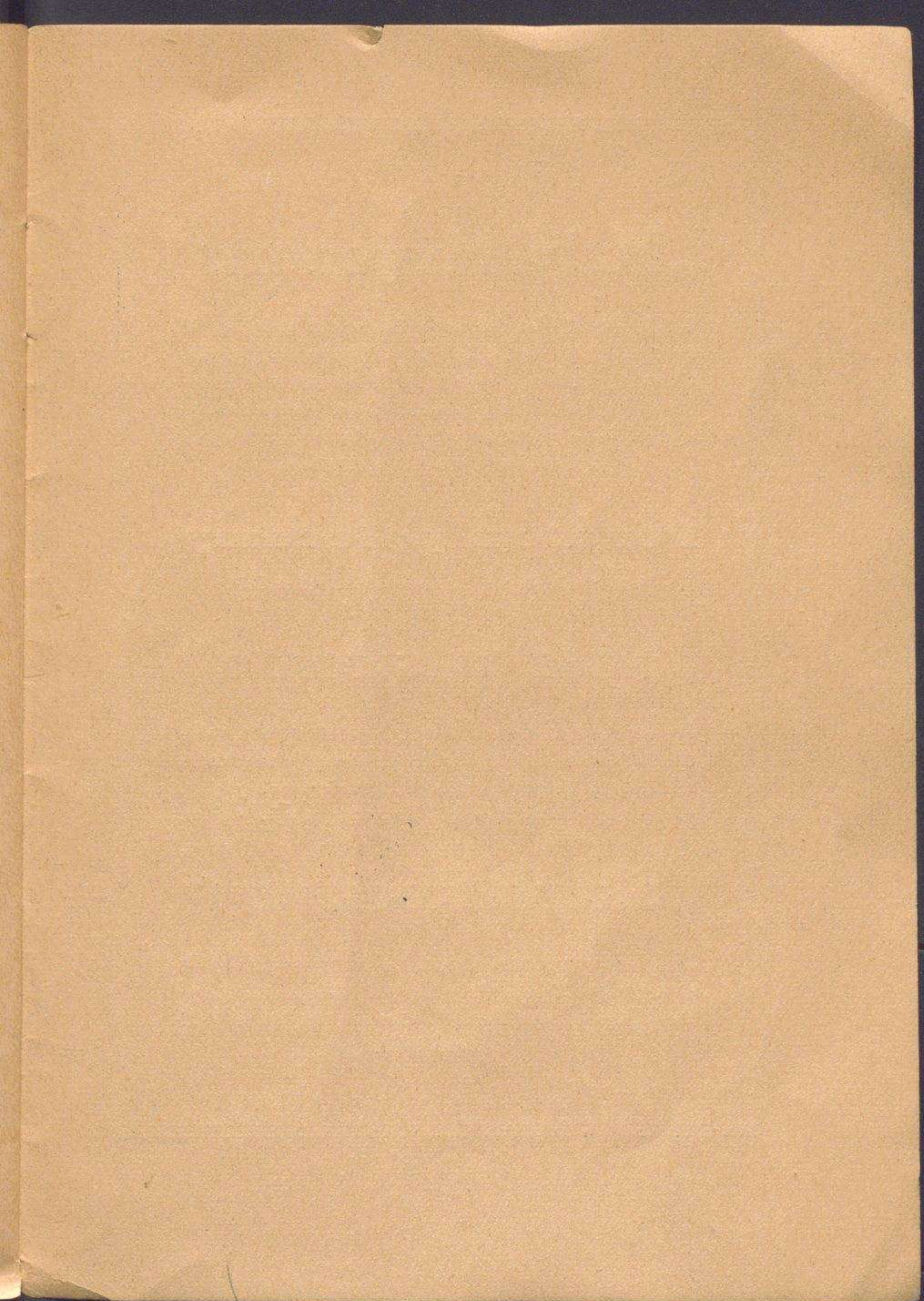
WSZYSTKIE. Tak, tak, Reni!

WUJASZEK. A więc chodźmy po podarunki z Honolulu.

WSZYSTKIE. Dziękujemy! Niech żyje Wujaszek z Honolulu!

KONIEC.





22 MARZ 1935

2644
35

„Mały Misjonarz“

piękny bogato ilustrowany miesięcznik misyjny, od szeregu lat już jest prawdziwym przyjacielem i ulubieńcem dżiatwy. — Objętość 32 strony w trójkolorowej okładce. Cena zeszytu 15 gr. Dla stowarzyszeń, szkół i zelatorów, pobierających więcej niż 10 egzemplarzy, udziela się rabatu.

Pozatem polecamy

następujące piękne czasopisma:

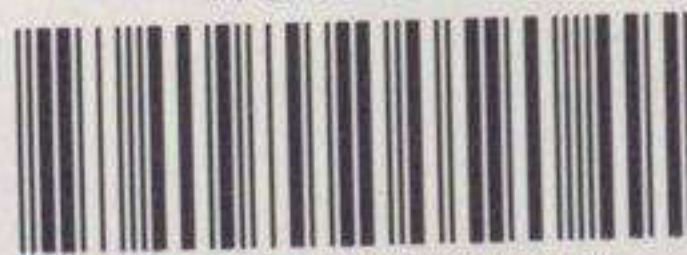
„Nasz Misjonarz“

Prenumerata roczna w kraju, wprost w Wydawnictwie: 2,40 zł., półrocznie 1,20 zł.; przez pocztę: rocznie 2,60 zł., półrocznie 1,30 zł., kwartalnie 65 groszy. W Niemczech rocznie 1,50 Rm; w Łotwie 3, — zł. p.

„Skarb Rodzinny“

Roczna prenumerata, razem z składką do „Apostolstwa Prasy“ 3 zł. Cena zeszytu 25 gr. Za członków „Apostolstwa Prasy“ odprawia się rocznie 52 msze święte.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001008295604